



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO – WRZESIEŃ 2021

STEFAN MACIEJEWSKI (O/Kraków)

Ku wskrzeszeniu PTT

Mija czterdzieści lat od odrodzenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, rozwiązanego w 1950 roku decyzją władz politycznych ówczesnej Polski. W jakich okolicznościach doszło do reaktywowania tego zasłużonego turystycznego stowarzyszenia? Warto odpowiedzieć na to pytanie – zanim opuszczą ten ziemski byt świadkowie, ostatni uczestnicy reaktywowania PTT. Jest nas już niewielu...

Rok 1980, i następny, był wyjątkowo bogaty w wydarzenia natury politycznej i społecznej. Potężna, robotnicza, fala strajkowa przetoczyła się przez Polskę, organizując się w wolne, niezależne od władz związki zawodowe „Solidarność”. Komunistyczne władze nie były zdolne do siłowego – jak to było w 1956, 1970, 1976 roku – rozprawienia się z 9 milionami buntowników, do których dołączyła się część inteligencji. W tej sytuacji władcy poszli na pewne ustępstwa, tworząc złudzenie politycznej „odwilży” i swobód obywatelskich. Tworzyły się liczne, oddolne inicjatywy – literatura drugiego obiegu, zerwanie cenzury, łatwiejszy wyjazd do krajów „zza żelaznej kurtyny”, zabiegi reaktywowania Ligi Morskiej i „Sokoła”, powstanie pierwszej w bloku komunistycznym niezależnej od władz organizacji w służbie ochrony przyrody i ochrony środowiska, pod nazwą Polskiego Klubu Ekologicznego.

W tej w miarę korzystnej atmosferze zrodził się zamysł reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Inicjatorem był redaktor wysoce podówczas popularnej, reformatorskiej „Gazety Krakowskiej” – Stefan Maciejewski.

Poniżej, w chronologicznym zestawieniu, odpowiedź na postawione na wstępie pytanie o początki narodzenia się idei reaktywacji PTT.

Wszystko zaczęło się od fermentu (od połowy 1980 r.) w środowisku Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, pośród działaczy związanych z działalnością turystyczną w górach. Władze PTTK z siedzibą w Warszawie, spychały turystykę górską na rzecz nizinnej. Na tym tle dochodziło do kontrowersji stron.

Nastroje separatystyczne „górali” doprowadziły 14 grudnia 1980 r. do Krajowej Rady Aktywu Górskiego PTTK. Narada miała przebieg burzliwy, ale była konstruktywna. Wyłoniła trzy warianty: powołania do istnienia PTT, powołanie

Federacji Polskich Towarzystw Turystyczno-Krajoznawczych, w tym PTT oraz utworzenie PTT jako samodzielnej jednostki przy PTTK.

Zarząd Główny PTTK był przeciwny tak radykalnym zmianom. Stłumił oddolne reformatorskie zapędy działaczy z gór. Powróciły one echem kilka miesięcy później, lecz już poza środowiskiem PTTK-owskim.

W połowie marca 1981 r. w lokalu Komisji Turystyki Górskiej PTTK spotkali się – Kazimierz Polak, Tomasz Nowalnicki, Maciej Mischke, Edward Moskała, Stefan Maciejewski, Jerzy Mikulec. Inicjator spotkania, Stefan Maciejewski, zwrócił się do zebranych z pytaniem, czy aby nie warto – wzorem odradzających się Ligi Morskiej i „Sokoła” – pomyśleć o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po wymianie zdań, zebrani jednomyślnie zaaprobowali inicjatywę. Tomasz Nowalnicki, Kazimierz Polak i Edward Moskała zobowiązali się, zebrać podpisy pod potrzebną do rejestracji listą członków założycieli, co też uczynili. Wymagane dokumenty, z datą 19 czerwca 1981 r. złożyli w odpowiednim wydziale Urzędu Miasta Krakowa. Wniosek podpisany był przez Józefa Gąstoła, Marka Eminowicza, Wincentego Cieślewicza i Edwarda Moskałę. Niestety, odpowiedź otrzymaliśmy odmowną. Aliści ziarno zostało zasiane, a zwolenników reaktywowania PTT przybywało, jak i argumentów „za”.

31 maja 1981 r. na łamach „Życia Literackiego” ukazał się artykuł wybitnego działacza turystyki górskiej, profesora Jacka Kolbuszewskiego, pod znamienym tytułem „Czy odrodzi się PTT?”. Autor poddawał ostrej krytyce coraz bardziej rozbudowującą się działalność komercyjną PTTK, negował sens turystyki masowej kosztem indywidualnej, sugerując powrót do idei turystyki górskiej, które służyły pokoleniom przed zlikwidowaniem w 1950 r. PTT. Nawoływał do reaktywowania PTT. Wyrażone hasło przez J. Kolbuszewskiego było po myśli skupionych wokół mnie zwolenników reaktywacji. Uznałem, że czas od słów przejść do czynów. Wykorzystałem doświadczenie zdobyte przy powstaniu i organizacji Polskiego Klubu Ekologicznego.

7 lipca 1981 r. grupa zwolenników odrodzenia PTT spotkała się w lokalu Centralnej Biblioteki Górskiej. Po trzygodzinnej

dyskusji uczestnicy spotkania uznali jednogłośnie, że należy podjąć starania o reaktywowanie PTT.



odznaka Towarzystwa Tatrzańskiego



odznaka Sekcji Turystycznej T.T.



odznaka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

13 lipca 1981 w klubie plastyków „Pryzmat” przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie zorganizowane zostało otwarte spotkanie osób zainteresowanych odrodzeniem PTT. Sala wypełniła się bez reszty. Przewodniczyłem temu dyskusyjnemu forum. Przedstawiłem zebrany tekst „Posłania w sprawie reaktywowania PTT”. Po ożywionej dyskusji Ideę poparli obecni niemal jednogłośnie. Po spotkaniu, najaktywniejsi utworzyli Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT (OKR PTT). Zostałem

jego przewodniczącym. Trzeba dodać, że informację o spotkaniu, oraz o jego przebiegu, podała krakowska prasa, „Echo Krakowa”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska”. Nadto te dzienniki opublikowały tekst „Posłania...”. Także Polskie Radio i Telewizja nam sprzyjały. Dzięki moim kontaktom dziennikarskim tematykę odrodzenia PTT podjęło również wiele innych czasopism. W ciągu dwu tygodni cała Polska dowiedziała się o wskrzeszeniu naszego stowarzyszenia.

Pierwsze spotkanie robocze OKR PTT miało miejsce w krakowskim klubie dziennikarzy „Pod Gruszką”. Omówiono tekst założeń ideowo-programowych, tekst deklaracji oraz kompletowania dokumentów potrzebnych do rejestracji. Wnet się okazało, że długa czekała nas droga do celu. Stan wojenny pokrzyżował nam plany. Ale wytrwaliśmy... I jesteśmy od czterdziestu lat.

Tak to wszystko wyglądało u narodzin PTT. ■

BARBARA MORAWSKA-NOWAK (O/Kraków)

Zabiegi o rejestrację

W dniach 10-11 października 1981 r. miał miejsce w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 16 ośrodków naszego stowarzyszenia z całego kraju. W toku dyskusji opowiedziano się zdecydowanie za reaktywacją PTT. Omówiono założenia statutu, tekst deklaracji ideowo-programowej, a na koniec podjęto uchwałę o reaktywaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Krakowie. W drugim dniu obrad ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd z przewodniczącym PTT, Stefanem Maciejewskim. Zarząd za pierwszoplanowe zadanie postawił sprawę opracowanie statutu i skompletowania dokumentów potrzebnych do rejestracji stowarzyszenia. 12 listopada 1981 r. wpłynęło pismo z dokumentacją i listą członków założycieli do Wydziału Administracyjnego Urzędu m. Krakowa.

Wpływowi działacze PTTK skutecznie zablokowali naszą próbę rejestracji. Następną poczyniliśmy już w warunkach stanu wojennego, a trzecią w 1983 r. Nie mając w najbliższym czasie szans na rejestrację zawiesiliśmy swą działalność oficjalną, podtrzymując działalność nieformalną, by nie powiedzieć podziemną. Tu warto zaznaczyć, że zachowała się w całości archiwalna dokumentacja naszych starań o rejestrację.

W krótkim czasie po *Uchwale o reaktywaniu PTT*, zaczęły się organizować oddziały w terenie. Na spotkaniu zainteresowanych 23 października 1981 w klubie „Pod Gruszką”, deklaracje członkowskie złożyło 400 osób. Wybrałem się na to spotkanie wraz z moim mężem Januszem. Maciej Mischke ucieszył się moją obecnością, znał mnie bowiem już z działalności w Kole Krakowskim Klubu Wysockiego, gdzie przez cztery lata byłam sekretarką.

12 grudnia w Zakopanem miało miejsce dwudniowe spotkanie przedstawicieli ośrodków PTT. Obrady rozpoczęto w godzinach popołudniowych, przenosząc je na dzień następny. Aliści rano gen. Jaruzelski ogłosił stan wojenny na terenie całego kraju. Mimo to kontynuowano obrady do



Barbara Morawska-Nowak i Stefan Maciejewski, lipiec 2020 r. (fot., archiwum)

południa. Stan wojenny przekreślił szanse na oficjalną działalność naszego stowarzyszenia. Trzeba było nam czekać kilka lat...

Mimo niekorzystnej sytuacji, spotykaliśmy się w Krakowie, w Dzielnicowym Domu Kultury w Podgórzu, gdzie pracował wówczas Marian Zurzycki. Niebawem zaczęły się coroczne ogólnopolskie spotkania ośrodków PTT. Na pierwszym nie byłem, drugie zorganizował Romuald Zaręba w Kaliszu i Antoninie, a następnie kolejne trzy zorganizował Kraków w schronisku na Polanie Chochołowskiej. Omawiano starania o rejestrację. Prowadzenia starań podjęli się Stanisław Gerega z Brzegu i Artur Stanisław Desławski z Wrocławia. W staraniach tych najbardziej zasłużyła się prawniczka Alicja Nabzdyk-Kaczmarek z Opola.

Minęło 7 lat, kiedy wreszcie nadeszła radosna wiadomość – zostaliśmy zarejestrowani, jako Towarzystwo Tatrzańskie w Katowicach, w dniu 8 grudnia 1988.

Rok 1989 to czas organizowania się oddziałów PTT. 8 października 1989 r. zwołano I Zjazd PTT w Zakopanem w willi

Oksza. Zjazd wybrał Zarząd Główny PTT z prezesem Maciejem Mischke. Uchwalono przeniesienie rejestracji Towarzystwa do Krakowa i przyjęcie nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Niebawem zaczęto wydawać comiesięczny informator organizacyjny „Co słyhać”, a rok później – rocznik „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Cały czas wydają ten Pamiętnik, początkowo z zakopiańskim dziennikarzem Adamem Liberakiem, a po jego śmierci kolejne pięć tomów wydał ze mną red. Stefan Maciejewski. Aktualnie wydaliśmy tom 29, w przygotowaniu jest tom 30.

Aktualnie, według danych podanych w Pamiętniku PTT, tom 29, za rok 2020 r. PTT liczy 3388 członków zrzeszonych w 17 oddziałach i 45 kołach terenowych.

Mija 40 lat od reaktywowania PTT. Przez ten czas organizacja okrzepła, rozwinęła szeroko działalność turystyczno-krajoznawczą w duchu patriotycznym, wierna wskazaniom ojców założycieli sprzed dwu wieków. ■

Posłanie (fragment) – 40 lat minęło...

My, byli członkowie PTT i obecni członkowie PTTK oraz niezrzeszeni miłośnicy gór – przedkładamy poniżej główne cele, jakim będzie służyć reaktywowane PTT, jako organizacja społeczno-kulturalna, samorządna, niezależna, wprzęgnięta w służbie prawdziwie pojętego krajoznawstwa, regionalizmu, ochrony przyrody i właściwego kształtowania turystyki górskiej.

Celem PTT będzie kształtowanie się w społeczeństwie właściwych postaw wobec gór oraz popularyzowanie ich wartości krajoznawczych, kulturotwórczych, przyrodniczych i krajobrazowych oraz ochrona powyższych wartości.

W szczególności PTT zajmować się będzie:

1. Szeroko rozumianym wychowaniem społeczeństwa – zwłaszcza młodzieży – dla gór, tworząc oparty na rodzimych tradycjach program społecznie pożądanej edukacji w tym względzie.
2. Kształtowaniem kulturotwórczego stosunku do gór poprzez popularyzację ich wartości estetycznych, krajoznawczych i naukowych; inspirowanie i integrowanie badań i poczynań twórczych w tym względzie.
3. Właściwym zagospodarowaniem przestrzennym gór i takim ich wykorzystaniem, aby nie następowała degradacja krajobrazowa, ekologiczna i kulturowa.
4. Ochroną i ratowaniem – wraz z polskim ruchem ekologicznym – przyrodniczych, pejzażowych oraz kulturowych wartości gór, szczególnie górskich parków narodowych i obszarów chronionych.
5. Tworzeniem i wcieleniem w praktykę społecznie pożądanego modelu turystyki górskiej, tak indywidualnej, jak i zespołowej kwalifikowanej oraz specjalistycznej. Oddanie bazy w służbę tej turystyki.
6. Inspirowanie i popieranie kulturotwórczych działań regionalnych przy współpracy z lokalnymi stowarzyszeniami społeczno-kulturalnymi. Tworzeniem klimatu dla regionalizmu i swojszczyzny oraz polskiej kultury ziem górskich.



Posłanie w całości sformułowane i uchwalone na Sejmiku OKR PTT przez odważnie usposobionych inspiratorów w październiku 1981 roku obiegiło prawie całą Polskę, opublikowane w prasie i w postaci ulotek. Ta treść merytoryczna zawarta w punktach od 1 do 6 dla okrzepłego dziś stowarzyszenia i wpisanego nie tylko w turystyczną mapę Polski, jest nadal aktualna, tak jak przed czterdziestoma laty. Posłanie to za skutkowało i zainspirowało lokalnych działaczy do podjęcia wysiłku w swoich regionach do utworzenia delegatur, które dzisiaj stały się prężnymi oddziałami. W roku bieżącym 2021 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie liczy już ponad 3 000 swoich członków, dysponuje ofiarnymi i oddanymi działaczami, posiada górskich kwalifikowanych przewodników turystycznych, wydaje własne informatory na szczeblu ZG i Oddziałów. Wydaje rocznik Pamiętnik PTT w tym roku już tom nr 29, będący kontynuatorem dawnego historycznego wydawnictwa. A wszystko to odbywa się i działa bez etatowych pracowników i bez wsparcia komercyjną działalnością. Można powiedzieć, że drobna iskierka rozpałała inicjatywę z nadzieją na istnienie i dalszy wzrost.

Polska to kraj nizinny, tereny wyżynne i górskie to raptem około 9 % z całego obszaru kraju. Tatry góry o charakterze alpejskim, niewielki skrawek w Polsce, są najwyższym pasmem w Karpatach. To fenomen w nizinym kraju i o tym należy pamiętać, i dbać o ich przyrodę a w tym o zrównoważony rozwój obszarów przyległych i w otulinie Tatrzańskiego Parku Narodowego. I jest jeden z ważniejszych kierunków działalności w obecnym PTT z myślą o zachowanie i ochronie przyrody dla kolejnych pokoleń.



Sala Fontany w Klubie Dziennikarzy "Pod Gruszką"; pierwsze zebranie TZ PTT (13.10.1981 r.) prowadzi przewodniczący Tymczasowego Zarządu Stefan Maciejewski (for. A. Turczański)



Uczestnicy pierwszego zebrania Tymczasowego Zarządu PTT, od lewej: A. Listwan, J. Wójcikiewicz, Z. Olejarczyk, Z. Kmietkowa, M. Bzowska, J. Mikulec, K. Polak, K. Krwawicz (fot. A.Turczański)

Obie fotografie oraz skan uchwały o reaktywacji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pochodzą z książki Stefana Maciejewskiego pt. „Kronika Odrodzenia PTT”

BARBARA MORAWSKA-NOWAK (O/Kraków)

Opuścił nas Józef Nyka, członek honorowy PTT od 1998 roku

4 września 2021 roku opuścił nas na zawsze Józef Nyka, nasz członek honorowy od IV Zjazdu PTT w 1998 roku. Zmarł w 97. roku życia.

Urodził się 5 grudnia 1924 roku w Łysininie k/Żnina (woj. kujawsko-pomorskie). W 1940 roku rodzina jego została zesłana przez Niemców do Ludźmierza na Podhalu. W latach 1944–1945 Józef był partyzantem IV batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej „Lampart” w Gorcach i na Podhalu. Działał pod pseudonimem „Szpis”. Brał udział w większości walk tego batalionu, m.in. w sześciodniowej bitwie ochotnickiej. Po wojnie studiował w Warszawie dziennikarstwo i japonistykę.

Z początkiem lat 50-tych zaczął uprawiać taternictwo. Poprowadził kilkanaście dróg, m.in. lewym filarem wschodniej ściany Rysów z Adamem Szurkiem, wschodnią ścianą Młynarczyka z Jerzym Rudnickim i Adamem Szurkiem, *directissimą* wschodniej ściany Mniska z Maciejem Popką oraz dokonał pierwszych przejść zimowych północnej ściany Świstowej Czuby i drogi Sokołowskiego na Mięgoszowiecki Szczyt.

Poznaliśmy się z końcem lat 50, gdy po odbyciu wszystkich kursów szkoleniowych zaczęłam uprawiać samodzielnie taternictwo. Ówczesni taternicy mieszkali w tym czasie w tzw. kurniku (już dzisiaj nieistniejącym), gdzie za przysłowiową złotówkę mogli nocować przez całe sezony. Nocowałam i ja, tam też poznałam rodzeństwo Surdelów. Małgosia Surdel była moją

partnerką, z którą przeszliśmy samodzielnie szereg tatrzańskich dróg, m.in. weszliśmy na Wołową Turnię drogą Stanisławskiego.

Małgosia zaczął się wówczas interesować Józefem Nyką, wkrótce stali się małżeństwem. Od tych czasów zaczęła się nasza przyjaźń na całe dalsze życie.

Józef Nyka zaczął się angażować w działalność Klubu Wysokogórskiego, w latach 1962-65 był kierownikiem trzech obozów w Dolomitach. Przeszedł tam wiele trudnych dróg, m.in. na Marmoladzie, Torre di Valgrande, Monte Civetta, Cima Grande di Lavaredo i Cima Ovest di Lavaredo, Monte Schiara. Przejść tych dokonał w zespołach z Zygmuntem Andrzejem Heinrichem, Adamem Szurkiem, Tadeuszem Łaukajtysem i innymi.

W latach 1960–1980 należał do zarządów Klubu Wysokogórskiego i jego następcy, Polskiego Związku Alpinizmu. W maju 1963 roku został powołany na redaktora „Taternika” i był nim przez 29 lat. W tych latach wydawał też przewodniki górskie: Tatry Polskie, Tatry Słowackie, Gorce oraz wielokrotnie wznawiany przewodnik Pieniny. W swoją działalność wydawniczą wciągnął córkę Monikę Nyczanek (jak ją nazywał). Miał jeszcze troje młodszych dzieci.

Pisywał także do „Wierchów”, „Na szlaku” i innych pism wydawanych przez PTTK. Wydawał także Biuletyn Informacyjny Klubu Wysokogórskiego, a następnie Polskiego Związku Alpinizmu, będąc w tym czasie



Józef Nyka (fot. Stefan Nyka)

członkiem zarządów tych organizacji. Gdy przestał być redaktorem „Taternika” zaczął własnym sumptem wydawać zeszyt „Głosu seniora”, które z czasem nazwał „Biblioteczką historyczną” i rozsyłał je seniorom. Sama mam kilkanaście takich zeszytów, opisujących wiele znanych postaci związanych z Tatrami lub różne górskie wydarzenia.

Za swą działalność doczekał się wielu odznaczeń. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał w 2003 roku, a Krzyż Oficerski w roku 2015. Był członkiem honorowych wielu górskich organizacji: międzynarodowego klubu Groupe de Haute Montagne, Klubu Wysokogórskiego, Polskiego Związku Alpinizmu, Polskiego Klubu Górskiego, indyjskiego Himalaya Club, hiszpańskiego Real Sociedad Española de Alpinismo i wielu innych. Z odznaczeń wojennych posiadał londyński Krzyż Armii Krajowej, dwukrotnie nadany Krzyż Zasługi z Mieczami i czterokrotnie Medal Wojska. W 2020 roku otrzymał życzenia świąteczne z Muzeum AK jako ostatni weteran z batalionu „Lamparta”.

Moja przyjaźń z Nykami trwała całe lata. Będąc od czasu do czasu w Warszawie zawsze ich odwiedzałam mile przez nich goszczona. Stale też z Józkiem wymienialiśmy serdeczne maile. Bardzo mi tego będzie teraz brakowało.



Po zimowym przejściu na Mnichu, 1960 r.; od lewej: Barbara Morawska, Józef Nyka i Małgosia Surdel - jego przyszła żona (fot. z archiwum Moniki Nyczanki)

Z życia Oddziałów

ZUZANNA PALMIRSKA (O/Bielsko-Biała) Huculska Czarnohora

W dniach 18-22 sierpnia przeżywaliśmy naszą ukraińską przygodę w bardzo malowniczym paśmie Karpat – huculskiej Czarnohorze.

W środę wieczorem wyjechaliśmy z Bielska-Białej. Spędziliśmy w autokarze troszkę więcej czasu, niż początkowo założono, nie wpłynęło to jednak negatywnie na nastrój naszej roześmianej ekipy.

W czwartek, jak już dotarliśmy na miejsce, ruszyliśmy ochoczo na szlak. Ze względu na opóźnienie w podróży zmieniliśmy plany i ruszyliśmy w kierunku szczytu o nazwie Globus, skąd rozpościerał się widok m.in. na Połoninę Kostrzycy (którą według pierwotnego planu mieliśmy wędrować). Zachwycaliśmy się sozyczną zielenią roślinności i pięknem huculskich koni pasących się swobodnie przy szlaku. Trasa wyniosła ok. 11 km. Następnie udaliśmy się do miejscowości Werchowyna, gdzie nocowaliśmy i stołowaliśmy się podczas całego pobytu. W tym miejscu, które jest bądź co bądź miejscowością turystyczną, stolicą Huculszczyzny, można odnieść wrażenie, że czas zatrzymał się w miejscu kilkadziesiąt lat temu... Taka „podróż w czasie” sprawiła, że zwolniliśmy tempo naszego życia na te kilka dni i mogliśmy poobserwować i poczuć inne tempo życia, mam wrażenie, że zdecydowanie spokojniejsze i bliższe naszej naturze.

Piątek rozpoczął się zaskakującym dla niektórych śniadaniem – makaronem ze skwarkami... Śniadanie konkretne i pożywne – by z zapasem energii ruszyć na szlak. Tak więc zrobiliśmy. Dotarliśmy busikiem do Dżembronii, skąd wędrowaliśmy na szczyt Pop Iwan, przechodząc

po drodze przez bardzo urokliwy Uchaty Kamień (1864 m). Pop Iwan (2028 m) to niezwykle szczyt Czarnohory, ponieważ mieści się na nim dawne polskie obserwatorium astronomiczno-meteorologiczne, potocznie zwane Białym Słoniem (zostało ono wzniesione w 1938 r., kiedy ziemie te były częścią Polski i zniszczone podczas II Wojny Światowej; obecnie jest ono w odbudowie – prace te wspierane są również przez nas, m.in. Uniwersytet Warszawski i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Widok ze szczytu jest oszałamiający – z każdej strony góry i góry, i góry... ukraińskie i rumuńskie (znaleźliśmy się bowiem zupełnie niedaleko granicy ukraińsko-rumuńskiej). Przez Smotrec (1898 m) zeszliśmy do Dżembronii, gdzie zrobiliśmy sobie postój i relaksowaliśmy się jednocześnie się integrując. Gdy nasz pojazd w postaci samochodu ciężarowego o wielkich kołach i ławeczkach „na pace” (czyli naszych miejscach siedzących), zwany „wan-taziwką” zjawił się po nas – zapakowaliśmy się do niego i ruszyliśmy w drogę powrotną wyśpiewując na całe gardło wszystkie znane nam przyśpiewki, co wprawiło nas w jeszcze lepszy nastrój. Po kolacji udaliśmy się na zasłużony po ponad dwudziestokilometrowym marszu odpoczynek nocny.

Sobota przywitała nas równie pożywnym śniadaniem – kotlecikiem, po zjedzeniu którego wskoczyliśmy w buty trekkingowe. Tego dnia podzieliliśmy się na dwie grupy. Pierwsza z nich udała się autokarem w kierunku szlaku na najwyższy szczyt Czarnohory – Howerlę (gdzie przez cały 2021 rok odbywają się pielgrzymki obywateli Ukrainy, świętujących 30-lecie



Czarnohorskie połoniny
(fot. archiwum PTT O/Bielsko-Biała)

uzyskania niepodległości przez ich kraj). Druga grupa, ponownie korzystając z obfitującego we wrażenia przejazdu wanażiwką, udała się w trasę nazwaną „najpiękniejsze miejsca Czarnohory”. Podziwiliśmy po drodze pasące się na bardzo stromych zboczach krowy, które tutaj są wolne od łańcuchów i zagród – pasą się tam, dokąd dojdą i wracają same do domu... Tego dnia trasa prowadziła z miejscowości Bystrec przez Kocioł Gadżyny na Szypci (1863 m). Szypci to bardzo charakterystyczny szczyt, którego zbocze usiane jest niemalże równoległymi w stosunku do siebie pionowymi, wysokimi i wąskimi elementami skalnymi. Miejsce to jest niezwykle urokliwe. Chwilę zajęło nam podziwianie widoków, po czym ruszyliśmy dalej. Wdrapaliśmy się na 1910 m (Pod Rebrą), zdobywając najwyższy punkt naszej trasy tego dnia. Zeszliśmy do Jeziorka Niesamowitego, gdzie pożegnaliśmy się z ciszą i spokojem na szlaku, miejsce to jest bowiem bardzo znaną i lubianą atrakcją turystyczną. Był tam spory tłum ludzi, nie brakowało również biwakowiczów. Ukraińcy, jak się okazało, zdecydowanie potrafią się bawić z klasą, o czym świadczy szampan pity z prawdziwych, szklanych kieliszków na biwaku pod namiotem w głębi huculskich gór i pagórków. Zbiegliśmy do Doliny Prutu i udaliśmy się do autokaru, gdzie dołączyła do nas grupa wracająca z Howerli. Wróciliśmy do Werchowyny. Nie udaliśmy się jednak na nocny odpoczynek, ponieważ tego wieczoru czekała na nas niespodzianka w postaci „wieczorku integracyjnego”. Jako, że już częściowo byliśmy zintegrowani, zaczęło się bardzo wesoło. Stół został zastawiony pysznościami w postaci lokalnych przekąsek (przepysznych – trzeba przyznać). Pojawił się również



Bielszczanie na szczycie Popa Iwana (fot., archiwum PTT O/Bielsko-Biała)

zespół muzyczny, który nas uraczył regionalną, huculską muzyką. Ruslana, przepiękna wokalistka zespołu, przeprowadziła przyspieszony kurs ich tradycyjnego tańca, co zachęciło nas do dalszych hulank. Pojawił się również odważny Śmiałek, który z pasją odśpiewał przed całą grupą a cappella „Czerwony pas” – utwór zwany pieśnią górali (Brawo! Nadal jesteśmy pod wrażeniem!). Bawiliśmy się szampańsko i wyśmienicie, i gdyby nie świadomość, że następnego dnia znów ruszamy na szlak – biesiadowaliśmy do białego rana.

Niedziela przywitała nas pierzynką z mgły... Szczyty były przykryte, schowane przed nami. Po pożywnym śniadaniu – mięsno, a jakże inaczej (ale przy każdym śniadanku pojawiała się alternatywa – np. racuszki dla osób, które nie miały ochoty na uczestniczenie w ukraińskich zwyczajach kulinarnych), spakowaliśmy nasze plecaki, wskoczyliśmy w buty trekkingowe i ruszyliśmy spod naszej gospody. Przeszliśmy przed drewniany most przewieszony nad rzeką Czarny Czeremosz i między domami i gospodarstwami szliśmy podziwiając efekty huculskiego zamieszkania do zdobienia wszystkich przedmiotów, którymi lokalni ludzie się otaczają – domy wyłożone „srebrem” wytłaczanym we wzory i zawijasy, stroje kolorowe... Szliśmy przez Płaj w stronę Kryntnej (1358 m). Oddychaliśmy klimatem tego miejsca. Weszliśmy do cudnego lasu i podziwialiśmy, jak promienie słońca i podnosząca się mgła tworzą świetlny spektakl. Wyszliśmy z lasu z widokiem wprost na odświeżone szczyty... mgła gdzieś gdzieś jeszcze przykrywała fragmenty krajobrazu, co dodawało widokowi uroku. Po chwili odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę i dotarliśmy do Staji na Kryntnej. Jest to najbardziej ekologiczne gospodarstwo, jakie można sobie wyobrazić... Nie dociera tam żadna droga (poza szlakiem), nie ma sąsiedztwa, zwierzęta pasą się na trawie daleko od zanieczyszczeń, hałasów, ludzi... można tam spróbować pysznego sera, miodu... Sporo z nas miało taką refleksję, że nasze życie pędzi, że biegniemy nie wiadomo dokąd i za czym... że można żyć w takim właśnie miejscu – bez telewizji, bez presji czasowej, bez cywilizacji, zegarka i samochodu, zgodnie z Matką Naturą... Po chwili zadumy i chłonięcia magii tego miejsca ruszyliśmy do Krasnyka, gdzie czekał na nas autokar. Pojechaliśmy na obiad i wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu...

Czas pobytu na Ukrainie dobiegł końca, ale zostały nam piękne wspomnienia tego czasu, który okraszony wymarzoną pogodą był przeżywaniem wspólnego wędrowania, zawierania nowych znajomości, przyglądania się miejscowym ludziom i ich zwyczajom i nade wszystko chłonięciem Gór i przyrody... Jesteśmy za to wdzięczni z całego serca...

Do zobaczenia Ukraino... ■

PIOTR AUGUSTYŃSKI (O/Nowy Sącz)

Rumunia – 10 x 2500 m n.p.m.

Celem wyprawy Oddziału PTT „Beskid” z Nowego Sącza było zdobycie 10 szczytów powyżej 2500 m n.p.m. i dzięki dobrej pogodzie oraz sprawnej organizacji cel został osiągnięty.

W pierwszy dzień było trochę zwiedzania miast po drodze na dojeździe do postoju w Braszowie. W piątek zaczęła się górska wspinaczka na pierwszy dwupółtysięcznik w malowniczych górach Bucegi. Na dole była ładna pogoda i skorzystaliśmy z podwózki wyciągiem na płaskowyż Bucegi z łąkami rzadko spotykanymi na tych wysokościach, gdzie wiatr i deszcz wyrzeźbiły w skałach przedziwne kształty, np. Sfinksa lub Babele. U góry było już wietrznie, a w miarę podchodzenia wyżej było coraz więcej chmur. Szczyt Omu (2505 m n.p.m.) był całkowicie w chmurach, więc zziębnięci schroniliśmy się w Cabanie Omu.

Drugi górski dzień to Pietra Craiului – masyw o wapiennym grzebieniu, z wzniesieniami sięgającymi ponad 2000 m n.p.m. Najwyższym szczytem jest Vârful La Om (2238 m n.p.m.). Największą atrakcją jest przejście wymagającego szlaku wyznaczo-

nego po głównej grani pasma – co też wykonaliśmy.

W kolejnym dniu przejechaliśmy w Fogarasze i przeszliśmy na nocleg do schroniska Podragu (2136 m n.p.m.), aby w następny dzień zaatakować najwyższy szczyt Rumunii. Rano wyszliśmy ze schroniska, aby zdobyć Moldoveanu (2544 m n.p.m.). Ze szczytu czekała nas długa i wyczerpująca droga z powrotem. Kolejnego dnia grupa zdobyła drugi szczyt Fogarasz – Negoiu (2535 m). Następnie przejechaliśmy do byłej górniczej osady Petroszani, po drodze zwiedzając Sybin. Kolejne pasmo Karpat to Parâng, gdzie zdobyliśmy Parangul Mare 2519 m n.p.m.

Na koniec górskiej przygody zostało pasmo Retezat, gdzie można było spędzić kilka dni, ale my wybraliśmy tylko dwa najwyższe pasma: Papusa i Peleaga. Dzięki pięknej pogodzie i zdyscyplinowaniu grupy cel został osiągnięty – ponad 10 szczytów powyżej 2500 m n.p.m.

Po drodze do Polski zwiedzaliśmy jeszcze miasto Oradea i już tęsknimy za rumuńskimi Karpatami. ■



Na szczycie Moldoveanu, najwyższej góry Rumunii (fot., archiwum PTT O/Nowy Sącz)



Panorama na jezioro Bălea Lac i Drogę Transfogaraską (fot., archiwum PTT O/Nowy Sącz)

JERZY PIOTR KRAKOWSKI (O/Mielec)

68. Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej

Szczyście znów sprzyjało organizatorom i mimo roku z pandemią udało się w dniach od 7 do 15 sierpnia zorganizować kolejną, już 68. edycję Rajdu Przyjaźni Bieszczadzkiej.

Wprawdzie uczestnicy wędrowali po naszych, polskich Bieszczadach, a nie po tych w Ukrainie, jak wynikałoby z przyjętego przed kilku laty schematu, że jednego roku Rajd odbędzie w Polsce a kolejnego w Ukrainie, ale i tak wszyscy byli zadowoleni z tego faktu, że w ogóle była możliwość wzięcia udziału w tej najstarszej imprezie turystycznej w naszych górach.

Bazy namiotowe zarezerwowano w dwóch miejscowościach. Były to leżące na północ od pasma Otrytu wioski Polana i Lutowiska. Wybrane były nie przypadkowo, gdyż ze względu na siedemdziesiątą rocznicę powrotu do Polski ziem położonych od Ustrzyk Dolnych po Lutowiska właśnie w tamtych okolicach zaplanowana była większość tras.

Przez Rajd przewinęło się ponad sto osób. Nie wszyscy uczestnicy byli na imprezie przez cały tydzień i nie wszyscy zgodnie z tradycją spali w namiotach, ale od kilkunastu lat pod tym względem panuje na naszych bieszczadzskich akcjach spora tolerancja.

Uczestnikami byli członkowie Oddziałów i Kół PTT z Mielca, Ostrowca Św.,

Jaworzna, Wrocławia, Murowanej Gośliny i Gdańska. Szefem i przewodnikiem Rajdu był Jurek „halny” Krakowski, który zaplanował i prowadził uczestników w dużej mierze po „dzikich” trasach, bardzo rzadko odwiedzanych przez turystów. Bardzo podobały się trasy prowadzące nad Zatokę

Victoriniego, Moklik czy Jaworniki w Górach Sanocko-Turczańskich.

Czy w przyszłym roku uda się zorganizować kolejne rajdowe spotkanie w Bieszczadach i czy odbędzie się ono na Ukrainie? Pożyjemy – zobaczymy!



Uczestnicy 68. Rajdu Przyjaźni Bieszczadzkiej na szlaku (fot. archiwum – PTT O/Mielec)

JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

100 km – to brzmi dumnie

Może nie każdy, ale z pewnością spore grono biegaczy, zwłaszcza tych uprawiających biegi długie, kiedyś o tym zaczyna myśleć, analizować i marzyć, a część z nich pomysł wcieliła w życie. Do tej pory miałam ukończone dwa biegi ultra: ok. 80-kilometrowe Biegi Rzeźnika (2015, 2016) oraz 90-kilometrowy Bieg Wazów na nartach biegowych w 2020 roku.

Start w zawodach nie był moim celem, nie miałam specjalnego przygotowania pod ten bieg. Moim celem od 22 lutego 2021 roku jest codzienne pokonywanie co najmniej 10 km, idąc lub biegnąc.

Co roku, od 12 lat w naszym Beskidzie Sądeckim, na początku września odbywa się Festiwal Biegów. Bazą jedenastu edycji była Krynica-Zdrój, w tym roku po raz pierwszy organizatorzy dowodzili z Piwnicznej-Zdroju. Również co roku spora grupa znajomych, również z Sekcji Biegowej PTT O/Beskid, startuje w tych zawodach, często w kilku biegach, bo to aż trzy dni zmagania na trasach od 1 do 100 km. Mi również taki pomysł zaczął w głowie kiełkować, zważywszy na to, że miałam „już w nogach” ponad 3000 km. Z pewnością lepsze przygotowanie miałam do maratonu, ale 100 km? Pierwsza stówka! Kusiło!



(fot. Jacek Deneka)

Start biegów ultra z reguły rozpoczyna się w nocy, ten miał swój początek 11 września 2021 r. o godzinie 2:30. Na starcie stanęło 477 zawodników. Trasa była mi dość dobrze znana dzięki temu, że od trzech lat z kilkoma kolegami staramy się raz w tygodniu odbywać trening w terenie, czyli w okalających Kotlinę Sądecką górach. Trasa 100-kilometrowego „Biegu 7 Dolin” prowadziła przez Eliaszkówkę, Przełęcz Gromadzka, Wielki Rogacz, Radziejową, Przehybę, Rytro, Cyrle, Halę Łabowską, Jaworzynę Krynicką, Runek, Wierchomlę Wielką i Łomnicę, z powrotem do Piwnicznej.

Podsumowaniem tego startu są następujące liczby: dystans +/- 100,5 km, przewyż-

szenie +/- 4050 m. Bieg 7 Dolin ukończyłam w czasie 12:55:15h, co pozwoliło na zajęcie 37 miejsca open oraz 5 wśród kobiet.

Bieg ultra, jak to kiedyś zasłyszałam i z czym się w zupełności zgadzam, biegnie się głową! Trzeba mieć odpowiednie nastawienie, trzeba wierzyć, że zamiar na który się porywamy jest w naszym zasięgu i że jesteśmy w stanie tego dokonać. Aby z kolei mieć tę wiarę, dobrze zadbać przed podjęciem decyzji o starcie o należyte przygotowanie, o odpowiednio przebiegnięty kilometr, o dobry ogólny stan zdrowia, bo „z pustego i Salomon nie naleje”. A radość na mecie, po pokonaniu takiego dystansu, jest wielka!

Z kart historii...

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/Sosnowiec)

Adam Liberak – 100. rocznica urodzin i 15. rocznica śmierci

Ojciec Adama Liberaka – Marian Adam Liberak, urodził się w Nowym Targu w 1890 r. W 1914 r. ukończył Wyższą Szkołę Leśno-Rolną w Wiedniu. W 1918 r. został zarządcą majątku ziemskiego Raba Wyżna. Tutaj poznał swoją przyszłą żonę Marię Mencil, która pochodziła z kresów. Ich syn Adam Liberak urodził się 6 września 1921 r. w Toruniu.

Rodzina po ośmiu dniach od urodzenia syna przybyła do Zakopanego, gdzie Marian Adam Liberak w latach 1921-1931 był nadleśniczym w lasach tatrzańskich Władysława Zamoyskiego. Jednym z wielu jego osiągnięć była rekultywacja moreny Morskiego Oka.

Pierwsze tatrzańskie wycieczki młody Adam zrealizował w towarzystwie Józefa Bachledy Wali. Ojciec Adama miał do Wali pełne zaufanie. Niestety, kiedy Adam miał 10 lat umarł mu ojciec. Matka przerobiła dom na pensjonat „Liberaków”, co pozwalało na utrzymanie rodziny. Kolejnym opiekunem Adama był Wojciech Wawrytko.

Kiedy Adam nabrał więcej górskiego doświadczenia zapisał się na kurs taternicki. Jednym z jego partnerów tatrzańskich wspinaczek był Stanisław Motyka.

Kolejnym celem Adama było dobre oprowadzenie jazdy na nartach. Jeszcze przed wojną zapisał się do PTT i SN PTT. Niestety, wybuch wojny uniemożliwił mu ukończenie gimnazjum. Znalazł się we Lwowie i wkrótce podjął starania o dostanie się do Armii Polskiej we Francji.

Dzięki dobrej znajomości gór, przez Rumunię i Węgry dostał się do Francji.

Brał udział w kampanii francuskiej 1940 r. Potem dostał się do niewoli i lata 1940-1944 spędził w Niemczech. Matka Adama trafiła do obozu koncentracyjnego, gdzie jako pielęgniarka uratowała życie wielu współwięźniaków.

Po zakończeniu wojny powrócił do Francji i zaciągnął się do polskiej armii. Do kraju powrócił w dniu 10 lipca 1946 r. Rozpoczął studia ekonomiczne w Krakowie. Ukończył ekonomię na Akademii Handlowej w Krakowie (1949). Zamieszkał w Katowicach, gdzie pracował. W 1968 r. ukończył studia magisterskie na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Po śmierci matki w 1970 r. przeniósł się do Zakopanego (jego żona pracowała w Nadleśnictwie Parku Narodowego).

Wielkie zainteresowanie Tatrami i kulturą Podhala zaowocowało współpracą z wieloma pismami. Pisywał do „Naprzód” i „Expresu Wieczornego”. Był autorem scenariusza do filmu w reżyserii Andrzeja Munka „Błękitny krzyż”. W filmie upamiętnione zostały dramatyczne epizody wojenne ewakuacji szpitala partyzanckiego ze stoków Salatyńskiego Bierchu w Rohaczach.

Kierował biurem obsługi prasowej wizyty Papieża Jana Pawła II w Nowym Targu. Był zwolennikiem wykorzystania wód geotermalnych na Podhalu do ogrzewania mieszkań. Był członkiem TOPR. Działał w Towarzystwie Muzeum Tatrzańskiego.

W latach 1991-2000 był Przewodniczącym Społecznej Rady TPN. Był zainteresowany sprawą reaktywacji PTT. Kiedy pojawiła się szansa na reaktywację rocznika Towarzystwa wraz z Barbarą Morawską-



Adam Liberak przed schroniskiem w Starej Roztoce (fot. Michał Myśliwiec – PTT O/Kraków)

Nowak podjął się redagowania wydawnictwa pod nazwą Pamiętnik PTT. Za usługi dla PTT otrzymał godność Członka Honorowego PTT.

Zmarł w dniu 14 września 2006 r. w wieku 84 lat. Został pochowany na nowym cmentarzu zakopiańskim.

W okresie przygotowań do „Dni Gór PTT-TPN” organizowanych w 2000 r. wspierał działania organizacyjne. W dniu 24 sierpnia 2000 r. spotkaliśmy się wspólnie w Dyrekcji TPN. Ze strony TPN w spotkaniu brał udział Dyrektor Wojciech Gąsiennica-Byrcyn, wraz z zastępcą. Ze strony PTT: Barbara Morawska-Nowak, Stanisław Trębacz, Stanisław Janocha, Maciej Zaremba, Antonina Sebesta i Jan Weigel. TPN był bardzo przychylny sprawie organizacji „Dni Gór PTT-TPN”. Następnie spotkaliśmy się w mieszkaniu Adama Liberaka i tam kontynuowaliśmy omawianie stanu przygotowań. Adam Liberak podejmował nas w swoim mieszkaniu bardzo serdecznie. Kiedy tylko mu zdrowie pozwalało był obecny na Zjazdach PTT. Towarzyszył mu ulubiony piesek.

Rodzina Liberaków bardzo zasłużyła się dla Tatr i Zakopanego. Ojciec miał wielkie zasługi dla ratowania tatrzańskich lasów. Adam z kolei jako autor wielu opracowań na temat Tatr i Zakopanego i aktywny działacz wielu stowarzyszeń.

Wyżej wymienione rocznice są okazją do przybliżenia sylwetki Adama Liberaka, szczególnie młodym członkom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.



Spotkanie u Adama Liberaka podczas przygotowań do „Dni Gór PTT-TPN”, 24 sierpnia 2000 r. (fot. archiwum)

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK, AGATA PODGÓRSKA

SKŁAD: SZYMON BARON

ADRES REDAKCJI: UL. ZAWILCÓW 1, 43-374 BUCZKOWICE ■ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ■ TEL.: +48 661-536-667

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)